

TEATR

WYRYPAJEW SIĘGA PO CZECHOWA

Jeśli Iwan Wyrypajew będzie odnosił takie sukcesy w Polsce jak dotychczas, ciągle będzie tak ceniony i lubiany w naszym kraju i nadal będzie chciał tu mieszkać, to na starość będziemy mówić o nim pieśczośliwie nasz Wujaszek Wania. Dlaczego zresztą na starość?! Wujaszek Wania Antoniego Czechowa wcale nie jest taki stary, jak często przedstawia się go w teatrze. Pamiętam choćby świetny spektakl Jerzego Grzegorzewskiego w warszawskim teatrze Studio, gdzie rolę tytułową grał „zaledwie” trzydziestoparoletni Zbigniew Zamachowski. I spektakl był poruszającą opowieścią o pustym, jałowym życiu ludzi, którzy znajdują się dopiero na początku zawodowej kariery.

W najnowszej produkcji Iwana Wyrypajewa w Teatrze Polskim w Warszawie odtwórca Iwana Wojnickiego również nie jest aktorem w mocno zaawansowanym wieku. Nazywa się Dariusz Chojnacki, nie dobiega jeszcze czterdziestki i na co dzień jest aktorem Teatru Śląskiego w Katowicach. Zaczynam od tytułowej roli, bo jest ona prawdziwym odkryciem. Tym bardziej wartym wspomnienia, że spektakl w Teatrze Polskim zrealizowany jest w gwiazdorskiej obsadzie. A Chojnacki bez wątplenia od poziomu bardziej doświadczonych partnerów nie odstaje. Jego Wujaszek Wania ma w sobie słowiańską duszę, prawdę, szlachetność i uczciwość. Uczciwość do bólu. Iwan Chojnackiego jest jak Niechcic z „Nocy i dni”. Stara się kierować w życiu zasadami. Jest człowiekiem opoką, wierzącym w niezmienny porządek świata. I dlatego tak bardzo mocno przeżywa sytuację, kiedy ludzie, których darzył zaufaniem, jego system wartości mają za nic nieznaczącą fanaberię.

Iwan Wyrypajew, przygotowując inscenizację „Wujaszka Wani” w Teatrze Polskim, stworzył spektakl znakomity. Jeden z najlepszych nie tylko za dyrekcji Andrzeja Seweryna. Do sukcesu tej inscenizacji przyczyniła się z pewnością także starannie dobrana obsada. Zachwycająca jest Karolina Gruszka w roli Heleny. Ta młoda żona profesora staje się niczym Helena Trojańska prawdziwą femme fatale. To o nią przecież walczą Astrow i Iwan, których wcześniej zdołała w sobie rozkochać. W obu przypadkach zrobiła to z niezwykłym wdziękiem. Kolejna aktorska perełka to doktor Astrow. Maciej Stuhr świetnie oddał całą złożoność i jednocześnie przewrotność tej postaci. Z jednej strony prawy człowiek, z drugiej – obłudny, choć niepozbawiony



wdzięku egoista. Świetny jest też Andrzej Seweryn, który wreszcie w prowadzonym przez siebie teatrze miał okazję pograć z gwiazdami. Jego profesor Serebriakow jest cudownym kabotyńcem, całkowicie oderwanym od rzeczywistości. To, że krzywdzi innych ludzi, nie wynika z faktu, że jest złym człowiekiem. Po prostu zbyt mocno pochłonięty jest sobą, by zwracać uwagę na innych.

Pojawienie się na scenie Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej zawsze jest świętem dla teatru. Tym razem warto odnotować, że gra postać Marii Wojnickiej, która na losy swego syna Iwana patrzy z matczyną troską i niepokojem. Iwan Wyrypajew zdynamizował swój spektakl. Dokonał bardzo niewielkich skrótów i trwa on bez przerwy dwie godziny. Pozbawił tę opowieść tak lubianej u nas tkliwości. Widać to dobrze choćby w Soni Marty Kurzak. Nie płacze nad swoim życiem, nie użala się. Po prostu robi swoje, a niespełnienie i ból odrzucenia przeżywa w samotności. Obsadzając w roli Tielegina Szymona Kuśmidra, Iwan Wyrypajew uświadomił mu, że jest świetnym aktorem charakterystycznym (czego z pewnością artysta ten nie wiedział, przyjmując rolę intelektualisty w „Emigrantach”). Anna Nehrebecka zaś jako Niania przekonała, że aktorstwo jest wdzięczniejszym zawodem niż polityka, a Teatr Polski przystanią, do której warto wracać. ©©

—Jan Bończa-Szabłowski

„Wujaszek Wania”, reż. Iwan Wyrypajew, Teatr Polski w Warszawie